Nr. 52 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 5 marca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sejm odrzucił projekt noweli o wstrzymaniu podwyżki komornego

W tył zwrot!

Wykorzystując przesilenie gospodarcze i ujawnione zubożenie społeczeństwa, jako nieuchronne następstwo długoletnich wojen, próbują wypłynąć ośmielone dołąd wszelkiego typu żywioły reakcyjne. Zewsząd zaczynają się sypać jak z rogu obfitości projekty "reform", które mają usunąć wszelkie zło, a źródłem zła to głęboko sięgający ustrój demokratyczny.

Przedewszystkiem wszystkiemu winien jest "taki" sejm; dać supremację tym, którzy mają płacić podatki bezpośrednie; posiadają majątki, a oni już tak rządzić będą, że conajmniej raj sprowadzą na Polskę. Rozum wedle tych reformatorów idzie w parze z majątkiem, stąd krzyk: zmienić ordynację wyborczą do sejmu!

Zmienić konstytucję, wołają ci sami. Brak silnej władzy wykonawczej! Wprawdzie ci, co najgłośniej krzyczą, byli autorami konstytucji, dziś za idjotyzm uznają swoje własne dzieło.

Z pośród tych reformatorów grupka obłąkańców woła o króla...

Przez kilka tygodni pracowała w Warszawie komisja z trzech rzeczoznawców nad reformą administracji państwowej dla uzyskania oszczędności. W skład komisji wchodzili pp. Bobrzyński, stary konserwatysta krakowski, Kasznica, konserwatysta wschodnio-galicyjski i Smólski, chadek. Dlaczego ci wszyscy trzej uznani zostali za rzeczoznawców w sprawach administracji państwa demokratycznego pozostanie na zawsze tajemnicą.

Otóż owi trzej panowie opracowali projekt zmian administracji, wzorując się na klasycznym przykładzie austrjackim. A więc podporządkować wszystko administracji politycznej. W województwie ma wojewoda rządzić szkolnictwem, policją, skarbowością, drogami, samorządami, nawet kasami chorych, na powiecie władcą wszystkiego ma być starosta, a w gminie posterunek policyjny, wszystko zaś inne ma płacić podatki, chodzić do kościoła i żyć wedle rozkazu.

Jak z tego widać projekt jest wprost genialny. Nie może być nic prostszego. Policjant, starosta i wojewoda, wedle hierarchji, to krynica wszelkiej mądrości, oni potrafią doskonale pokierować wszystkimi złożonymi potrzebami społeczeństwa. Obywatel może spać spokojnie. Wprawdzie przytym doskonałym systemie Austrję w końcu djabli wzięli i nikt za nią łez nie ronił, ale jeszcze raz warto zrobić próbę.

Wprawdzie ustrój demokratyczny polega na tem, że każdy obywatel ma być wciągnięty w sferę zainteresowania życiem państwowem i publicznem, wprawdzie nigdzie nie jest powiedziane, że takie demokratyczne urządzenia muszą być kosztowne, bo i bardzo biedne państwa na taki zbytek sobie pozwalają, ale trudno wymagać od konserwatywnych "rzeczoznawców": aby byli wielbicielami demokracji. Kością w gardle wszelkiego wstecznictwa jest wyzwolone z pod władzy starościńskiej szkolnictwo, które też w Polsce, na tej pustyni analfabetyzmu, zerwało się do lotu. — Ująć je w policyjne karby.

Z samorządów miejskich, wiejskich i powiatowych zrobić fikcję. Nawet kasy chorych które z administracją państwową nie mają nic wspólnego i o których pp. rzeczoznawcy nie mają zielonego pojęcia, poddać pod kuratelę.

A wszystko to dzieje się pod płaszczykiem uproszczenia administracji państwowej i pod znakiem oszczędności w państwowym budżecie.

Będziemy jeszcze mieli sposobność mówić o szczegółach tego osobliwego projektu, dziś chcemy zwrócić uwagę na jego sanacyjną tendencję.

Większość sejmowa broni kamieniczników.

Odrzucenie wniosków P. P. S. o moratorjum komornego.

WARSZAWA, 3. 3. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu 3-cie czytanie noweli do ustawy o ochronie lokatorów. Poseł Helman (Str. Chł.) staje w obronie właścicieli domów. Tow. Pużak w ciętem przemówieniu daje należytą odprawę p. Helmanowi, pyta się go, czy taki jest radykalizm Stronnictwa Chł., czy nauczył się tego w Rosji sow.

Pos. Sommerstein przemawia przeciw wnioskowi posła Helmana. Zabiera głos p. Helman; w trakcie jego mowy przychodzi do scysji pomiędzy upomnianymi posłami z lewicy, a wicemarszałkiem Poniatowskim.

Poseł Rymar stając w obronie upomnianego posła Trepki, stawia wniosek o votum nieufności dla wicemarszałka.

W głosowaniu odrzucono 140 gł. przeciw 119 poprawkę tow. Pużaka, domagającą się przywrócenia skreślonego na wczorajszem posiedzeniu postanowienia, aby wzrost stawek komornego zawiesić na jeden rok w odniesieniu do tych lokatorów, których zarobek miesięczny dochodzi do 80 zł dla samotnych, a 120 zł. dla obarczonych rodziną. Na lewicy podnosi się wrzawa i bicie w pulpity. Marszałek zarządza przerwę.

Po przerwie odrzucono wszystkie poprawki, a przyjęto jedynie wniosek, że ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, a nie po upływie 14 dni. Następne posiedzenie 16. bm.

Nadużycia w lotnictwie.

WARSZAWA, 3 III. (tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie komisji lotniczej trwało 5 godz. Min. Żeligowski stwierdził, że prowadzone, wskutek interpelacji P. P. S. dochodzenia — przeciw gen. Zagórskiemu — są bardzo dla Z. niekorzystne. W dyskusji posłowie Załuski, Mączyński, atakowali tow. Malinowskiego, zarzucając mu iż chce zbrukać mundur żołnierza polskiego. W odpowiedzi wykazał tow. Malinowski, iż chodzi o wykrycie nadużyć. Również ostro wystąpił pos. Kościałkowski, który przytoczył szereg konkretnych danych. Gen. Zagórski wygłosił 2 godzinną mowę w swej obronie.

Tow. Daszyński prezesem C. K. W.

WARSZAWA, 3 III. (tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie C. K. W. PPS. na którem przyjęto komunikat prezydjum o odroczeniu do 12 marca konferencji PPS. i Soc. Dem. niemieckiej w Polsce. Do delegacji na konferencję dodatkowo wybrano tow. Biniszkiewicza. — Wobec zrzeczenia się prezesury w C. K. W. przez tow. Perla wybrano prezesem tow. Ign. Daszyńskiego.

Śmierć trzech górników

WARSZAWA, 3 III. (tel. wł.) W kopalni Nikisz pod Katowicami padło ofiarą życie trzech górników. Gaz wydobywający się z szczeliny zatruł 2 górników, maszynista spieszący zatrutym z pomocą także nie uszedł śmierci.

Traktaty locarneńskie w Senacie.

WARSZAWA, 3 III. (tel. wł.) Dziś w senacie przy omawianiu ust. o ratyfikacji umów locarneńskich zabrał głos premjer Skrzyński, wygłaszając znane już z exposé sejmowego poglądy o ważności traktatów, poczem przemawiali przedstawiciele stronnictw wypowiadając się zgodnie z oświadczeniami swoich towarzyszy z sejmu. Z ramienia PPS. przemawiał tow. Posner.

Napad na misję polską w Moskwie.

WARSZAWA, 3 III. (tel. wł.) Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość o tajemniczym napadzie na misję polską w Moskwie. Nocą do budynku misji zakradło się 3 ludzi, którzy usiłowali dostać się do kancelarji.

Sprawców napadu ujęto i oddano w ręce milicji. Są przypuszczenia, że chodziło o kradzież dokumentów.

Socjaliści niemieccy o miejscu dla Polski w Radzie Ligi.

Mowa min. Skrzyńskiego, wygłoszona 25. lutego w Sejmie na temat uprawnienia Polski do miejsca w Radzie Ligi Narodów nie znalazła mimo swego umiarkowanego tonu przyjaznego oddźwięku u niejasno w sprawach polskich orjentujących się socjalistów niemieckich. Organ ich "Vorwärts", podnosząc, że min. Skrzyński "należy do tych burżuazyjnych polityków polskich, którzy względnie najrozsądniej myślą i działają", zarzuca mu, że mowa jego "zawierała wyraźne, a niewłaściwe zwroty, skierowane ostrzem przeciw Niemcom". Jednym z nich miało być zdanie: "Polska nie pragnie wejść do Rady Ligi, aby interesować się obywatelami innych państw, aby obejmować rządy nad wolnemi miastami, ani też aby wyciągać rękę po mandaty kolonjalne". W tem zdaniu "Vorwärts" widzi "prawie prowokujący akt nieprzyjazny pod adresem Niemiec i próbę podburzania innych państw przeciw Niemcom".

Również w wyrażeniu, że "nie można w jednym dniu stać się nagle propagatorem Ligi Narodów", "Vorwärts" dopatruje się ironicznej aluzji do Niemiec i pisze:

"Jak w praktyce wygląda wiara Polski w Ligę Narodów, mogliby coś niecoś powiedzieć Litwini, kiedy pewnego dnia podczas pokoju (?) gen. Żeligowski zajął swemi wojskami Wilno, a oni do dzisiejszego dnia nie mogli uzyskać jasnego rozstrzygnięcia Ligi Narodów co do tego przemocą stworzonego faktu. Między Polską a Litwą istnieje cichy stan wojenny, który dopiero onegdaj przypomniała nam wiadomość, że między polskimi a litewskimi oddziałami wojskowymi odbyła się krwawa (?) potyczka o kawałek lasu. Nakoniec należy wspomnieć zbrojne zajęcie Galicji wschodniej, które również nie opierało się na układach międzynarodowych. Kto w przeciągu kilku lat wykazał się takiemi "świadczeniami", temu nie wypada odgrywać roli obrońcy Ligi Narodów i lekceważąco wyrażać się o Niemczech, że "nie można w jednym dniu nagle stać się propagatorem Ligi".

Po tych reprymendach "Vorwärts" precyzuje stanowisko socjalistów niemieckich.

"Właśnie my, którzy wypowiedzieliśmy się, że nie może być zadaniem Niemiec wzbraniać Polsce dostępu do Rady Ligi, a jedynie protestujemy przeciw temu, aby nie otrzymała tego miejsca równocześnie z Niemcami i aby to stanowisko nie było ostrzem, zwrócone przeciw Niemcom, uważamy za swe prawo powiedzieć do polskiego prezydenta ministrów Tak nie idzie!

Jesteśmy przekonani, że przy obopólnej dobrej woli, jeżeli tak z jednej jak i z drugiej strony będzie się troskliwie unikało dolewania oliwy do ognia, można będzie osiągnąć rozwiązanie, zadowalające wszystkich, a mianowicie przyznanie Polsce niestałego miejsca w Radzie Ligi jeszcze w tym roku na zwykłem posiedzeniu Ligi Narodów we wrześniu"

Oczywiście stanowisko socjalistów niemieckich odbija jaskrawo od furoru, z jakim kwestję udziału Polski w Radzie Ligi traktują burżuazyjno-nacjonalistyczne pisma niemieckie. Jedno tylko zarzucić im można: że nie orjentują się dobrze w sprawach polskich i że zbyt pochopni są do wyciągania wniosków na podstawie informacji czynników, którym zależy na deprecjonowaniu Polski zagranicą. Jesteśmy też przekonani, że obustronna dobra wola doprowadzi do porozumienia.

Monarchiści między sobą.

"Głos Narodu" nie chce króla (czy szczerze, nie wiemy) i rozwiewa iluzję świeżo upieczonych monarchistów z pod znaku Strońskiego, zwracając ich uwagę na niebezpieczny pochód innych monarchistów, grupujących się przy pośle Ćwiakowskim.

Trafnie podnosi "Głos narodu", że monarchiści z Ch. N. nie mają za sobą mas a nadzieje na chłopa zupełnie ich zawiodą, bo chłop zgodziłby się i na króla za cenę otrzymania ziemi, ale właśnie Ch. N. to jest Stroński i Dubanowicz są największymi przeciwnikami reformy rolnej.

"Chłop — czytamy — przyznałby się do monarchji tylko w zamian za obietnicę przeprowadzenia reformy rolnej i innych materjalnych korzyść. W tym kierunku działa były Wyzwoleniec pos. Ćwiakowski, który agituje pod hasłem: "Władza dla króla — ziemia dla chłopów". Lecz na pierwsze, jeśli się w niem mieści żądanie "100 proc. królestwa", nie zgodzi się nikt w Polsce — przed oddaniem zaś ziemi chłopom najbardziej się bronią dzisiejsi kamelocj królewscy z Ch. N. stronnictwa. I nie dziwimy się wcale, że — jak ida wieści — pos. Ćwiakowski więcej przykrości robi naszym monarchistom, niż im przyczynia radości".

Pismo chadeckie zwraca też uwagę na inny moment, mianowicie, że zagranica, której tak bardzo potrzebujemy, śmieje się półgębkiem z zapałów naszych monarchistów. Bo i jakże! W chwili gdy wszystko woła o zbiorową pracę społeczeństwa całego, podnosi się hasło: — czekajmy króla! Jakże takiemu państwu dać pożyczkę? Jak go wciągać do jakiejkolwiek pracy?

A Stroński tak lubi się powoływać na opinję zagranicy...

Zatarg litewsko-polski.

Co się dzieje na odcinku pod lasem podhajskim.

W ciągu ostatniej doby na odcinku podgajskim panował spokój. Ze strony polskiej trwa nadal ostre pogotowie.

Postawa policji polskiej — według informacji korespondenta ajencji wschodniej, — jest doskonała mimo ciężkich warunków służby — trwające do 14-tu godzin w dzień w nocy do 10.

Wszyscy śpią w kilku chatach i w jednym szałasie ad hoc zbudowanym — w mundurach z karabinem przy boku. Linja graniczna ze strony polskiej obsadzona jest placówkami gęściej niż zwykle i patrolami w grupach do 10 ludzi krążącemi między placówkami.

Litewskie straże trzymają się zdala od naszej linji granicznej, a zbliżają się tylko pojedyńczy strażnicy.

Sytuacja władz litewskich, zachowujących się na miejscu dość wyzywająco, jest obecnie dwuznaczna. Dotychczas prowokacja zakończyła się — jak wiadomo — wzięciem do niewoli bez rozlewu krwi 8 Litwinów, co zmusza władze litewskie do pertraktacji.

Władze polskie żądają piśmiennego uznania przynależności lasu podgajskiego — do Rzpltej, poczem mogłoby nastąpić protokolarne wydanie jeńców litewskich.

W ten sposób może nastąpić likwidacja ostatniej zaczepki litewskiej.

Defraudant w piotrkowskim urzędzie skarbowym.

W piotrkowskim Urzędzie Skarbowym sekretarz tegoż urzędu Jerzy Domański dopuścił się sprzeniewierzenia kwot wpłacanych na poczet podatków państwowych.

Narazie nie ustalono jeszcze wysokości sprzeniewierzonych kwot.

Z chwilą wykrycia nadużyć, Domański usiłował zbiec do Warszawy, jednak policja ujęła go w ostatniej chwili, gdy wsiadł do mającego odejść pociągu.

Domańskiego osadzono w areszcie.

LUIS SONOLET

1)

Medal Sambo Diala.

Długa sala małego prowincjonalnego szpitala była jasna i przejrzysta z białemi jak śnieg ścianami. Wszystko w tym pokoju zdawało się być nastrojone na miły, biały ton. A od tej bieli odcinała się czarna plama, podobna do kuli, głowa Sambo Diala, murzyna z Senegalu, który bezwiednie ściągał na siebie spojrzenia zatrzymujące się z przerażeniem, skoro zauważyły, że w tej czarnej kuli na miejscu oczu zieją dwa szerokie puste otwory. Ciężkie zranienie głowy, przyprawiło czarnego o utratę obu oczu, a wraz z niemi odjęło mu dawny, typowy wyraz oblicza.

W brudzie i bagnach Dixmujden dostał się Sambo Diala przy ataku na bagnety w ogień bawarskich karabinów maszynowych. Jego potężne ciało runęło podczas biegu na ziemię — trafiło go sześć kul. Piersi, ramiona i lędźwie miał przestrzelone, a wzrok stracił na zawsze. Skoro go przyniesiono do lazaretu, wyglądał jak egipska mumja: nie było go prawie wcale widać z poza grubych białych bandaży. Lecz trzymał się mężnie: ani cierpienia fizyczne ani okropność jego losu nie zdołały mu wydrzeć jednej skargi: znosił swój los z fatalistycznem poddaniem swej rasy, i zdawało się, że uważa to za całkiem naturalne, iż przy końcu 18- letniej służby wojskowej to go wreszcie spotkało. Bo i pómyśleć, przez ośmnaście lat uwijał się wśród kul — czyż nie było to samo przez się zrozumiałe, że go one nakoniec trafić musiały?

Po długich walkach nad Kongo w Timbuktu, w Marokko — przeciw Negrom, Berberyjczykom i Maurom przybył do Flandrji i tutaj przedzierał się przez bagniska jej zalanych wsi, ale zawsze pozostał tym samym i wszystko przyjmował tak, jak było i nie dziwił się nigdy niczemu! Był zawsze spokojny.

Jedna tylko rzecz na całym świecie mogła wyprowadzić Sambo Diala z równowagi, jedna rzecz, którą przez 18 lat ukazywały mu jak majak jego najśmielsze sny, która miała mu być nagrodą i odszkodowaniem za wszystkie te niebezpieczeństwa, trudy i udręk — a był to medal wojskowy na żółtozielonej wstążeczce.

I marzenie Sambo Diala miało się spełnić.

Leżał na miejscu opatrunkowem pod Dixmuiden. Po długim stanie nieprzytomności otworzył z trudem oczy i nie ujrzał nic, jak ciemną noc. Nic jak noc. Lecz przez tę ciemność słyszał wyraźnie głos swego kapitana, a ten głos mówił: — Sambo Dialo, przedstawię cię do medala wojskowego.

W tejże chwili zapomniał Sambo Diala o całem swem nieszczęściu. Zapomniał, że za chorągwie Francji poświęcił swe oczy, zapomniał, że ciało jego sześć kul rozdarło. Sambo Dialo zapomniał o wszystkiem naokół — widział tylko w myśli zawsze tylko jedno przed sobą — wiszący na żółto-zielonej wstążeczce medal.

Od tego dnia pod Dixmuiden czekał Sambo Dialo cierpliwie, a przecież w głębi przepełniony gorączkową niecierpliwością. Jego medal! W długich dniach leżenia w łóżku wracał on we wszystkich jego opowiadaniach i nadziejach, w każdym prawie słowie. Sambo Diało opowiadał jak dziecko. — Opowiadał swej pielęgniarce o dalekiej ojczyźnie, o Gwinei, o Fatoyi, wiosce rodzinnej z okrągłymi ostro ku szczytom wznoszącymi się chatami, które zdały się być całkowicie zatopione w śnie południowego słońca i zieleni, podczas kiedy Niger koło nich toczył swe szerokie fale a Fatimata, jego żona bawiła się z czworgiem dzieci na brzegu. A potem w tych obrazach sielskich ukazywał się znowu — medal. Sambo Dialo widział się, jak przybywa do Fatoyi. Odznaczenie błyszczy na jego piersi. Starzy rodzice kiwają z uznaniem głowami, Fatimata ukazuje w uśmiechu białe zęby, dzieci z okrzykami radości tańczą koło niego.

A miesiące mijały. Miesiące mijały, a o medalu nic nie było słychać i wreszcie pielęgniarka Bonin poczęła się lękać, czy nie przeoczono, albo i nie zapomniano o medalu dla Sambo Diala.

(Dok. nast.)

„Kto to zapłaci".

Kłopoty „Czasu".

"Czas" pisze smętnie:

"Rola PPS. w sanacji dziwnie przypomina rzucanie kłód pod nogi, tylko komu? Czy burżuazji, reakcji, kapitalizmowi czy może — przedewszystkiem... państwu?"

O cóż "Czasowi" idzie?

Ano, o równowagę budżetu i związaną z tem niedostateczną jego redukcję.

Oszczędności przewidywane w preliminarzu budżetowym osiągnięte przez obcięcie wydatków w budżecie ministerstwa oświaty, ministerstwa spraw wojskowych (zbyt skromne, bo zaledwie 13 miljonów złotych) itd. w sumie nie dadzą tyle, by wprowadziły równowagę. Wobec tego sprawa ta staje pod znakiem zapytania.

Zmartwiony tym stanem rzeczy "Czas" — czyni zarzut socjalistom, że w takiej chwili walczą w obronie płac funkcjonarjuszy państwowych, co już niechybnie sprowadzi katastrofę kraju.

Równowadze budżetu, a z nią i gospodarstwu społecznemu — pisze "Czas" — grozi nowe niebezpieczeństwo. Od kwietnia ma powrócić ruchowa mnożna, albo koalicja rządowa się rozleci. Panowie socjaliści chcą okazać się nie gorsi od Bourbonów i odwrócić role: teraz oni niczego się nie nauczyli. Pięknie brzmi: nabyte prawo do pewnej konsumpcji. Ale kto to zapłaci? O to nie boli ich głowa — wszak nie oni. Czyżby doświadczenia dwu inflacyj poszły na marne?

Dość, że od kwietnia stoimy przed dylematem: albo zadowolenie socjalistów (?) co równa się deficytowi budżetowemu, który sprowadzi bankructwo państwa lub najprawdopodobnie nową inflację. albo przesilenie rządowe. — "Czas" — jak widzimy — dbający o skórę swych czytelników, pyta: Kto to zapłaci? Otóż właśnie o to jedno idzie i na to pytanie socjaliści dają jasną odpowiedź w dwóch słowach:

podatek majątkowy.

Podatek majątkowy — z którym zalegają klasy posiadające a przedewszystkiem obszarnicy, musi być zapłacony. Ponadto trzeba wypłacać wszystkie inne zaległości podatkowe, albo w gotówce do kas skarbowych, albo w naturze do państwowych magazynów. Ta droga jedynie prowadzi do celu i tą drogą jedynie a niewątpliwie uzdrowi się chromający budżet.

Nie ofiarami głodomorów, ale składaniem podatków przez klasy posiadające wprowadzi się ład, o który "Czasowi" chodzi: operacja będzie dotkliwa, ale nieuchronna.

Akcja ministerstwa robót publicznych.

Na kresach. — Uruchomienie robót na szeroką skalę.

Jak donoszą z Warszawy, ministerstwo robót publicznych zajmuje się obecnie żywo sprawą odbudowy zniszczonych kresów wschodnich.

W związku z tem zamierzone jest wysłanie specjalnego delegata na kresy, celem zorjentowania się w sytuacji i stworzenia planu zaopatrzenia miejscowej ludności, pozbawionej domów, w materjały budowlane.

Podobno kilkadziesiąt tysięcy rodzin mieszka tam po dziś dzień w t. zw. ziemiankach.

Wybudowanie znacznej ilości domów na kresach usunie ten opłakany stan ludności kresowej, a pozatem zajmie wielką część bezrobotnych.

Na najbliższej Radzie Ministrów będzie też rozpatrywana i ostatecznie zadecydowana sprawa uruchomienia robót publicznych na szeroką skalę w głównych ośrodkach bezrobocia.

Uruchomienia tych wielkich robót oczekuje świat pracy ze zrozumiałem zainteresowaniem i niecierpliwością.

Termin ich rozpoczęcia zależy od wyasygnowania potrzebnych na to sum przez ministerstwo skarbu.

Próby zmniejszenia klęski bezrobocia.

WARSZAWA, 3. 3. (AW). Warszawa liczy obecnie 15 tys. bezrobotnych. Dotychczas z 5-groszowego dodatku zdołano zatrudnić 4 tys. bezrobotnych. Magistrat spodziewa się zatrudnić 1500 osób za kwoty uzyskane z pożyczek rządowych, z których jedna wynosi 1.2 milj. a druga 1 milj. Ponieważ nie wyczerpuje to sprawy, miasto postanowiło podnieść opłaty za wodę do wysokości 25 gr. za metr kub., co da 1,8 milj. zł. rocznie. Projektuje się również podniesienie stawek od budynków, lokali reklamowych i placów budowlanych. Sprawy te rozpatrywane będą na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej.

WARSZAWA, 3. 3. (AW). W ostatnim tygodniu lutego na 15 tys. bezrobotnych w Warszawie pracę uzyskało 4300 osób, z tego 210 przy robotach miejskich, 8 robotników, posiadających kontrakty, uzyskało pozwolenie wyjazdu do Rosji.

Ożywienie produkcji w Łodzi.

WARSZAWA, 3. 3. (AW). Z Łodzi donoszą o lekkiem ożywieniu się produkcji skutkiem czego 1.000 robotników otrzymało pracę. Firma Kindler w Pabianicach uruchomiła drugą zmianę (200 ludzi), firma Krusche w Łodzi zatrudniała ostatnio 100 osób. Fabryka "Słowianin" w Końskiem uruchomiona została z powrotem i zatrudnia 485 osób.

Uruchomienie fabryki w Jabłonnie.

WARSZAWA, 3. 3. (AW). Skutkiem otrzymania nowych zamówień Huta szkła w Jabłonnie, w której przed tygodniem zastrejkowało 220 robotników z powodu niewypłacenia im przez firmę zaległych płac, wyrównała ostatnio wszystkie swe zaległości i uruchomiła fabrykę.

—:::—

List z Czechosłowacji.

Ustawa budowlana. — Czesi o umowie z Polską. — Umowa w Sejmie. — Prasa czeska o mandacie polskim w Radzie Ligi Nar. — Z obozu polskich socjalistów.

PRAGA. 1. marca

Ministerstwo opieki społecznej pod kierownictwem ministra tow. dra Wintera przygotowuje ustawę b. pożyteczną, a mianowicie regulującą zasiłki państwowe na ruch budowlany. Dotychczas państwo udzielało osobom prywatnym, instytucjom i kooperatywom zasiłków na domy mieszkalne w wysokości przeciętnej 40 proc. od wartości faktycznej danego domu. Zasiłki te są spłacalne w ciągu 25 lat. Taka gwarancja państwa jest równoznaczna z papierem wartościowym, który można użyć do zapłacenia części długu ciążącego na nowo- wybudowanym domu. Obecnie minister tow. Winter opracował ustawę, idącą o wiele dalej. Państwo ma udzielać prócz owych dawnych zasiłków, długoterminowych pożyczek bezprocentowych i inicjować powstawanie kooperatyw mieszkaniowych.

Rząd uważa, że za dwa lub trzy lata nie będzie w większych centrach przemysłowych nędzy mieszkaniowej. Miastom i krajom popierającym ruch budowlany, rząd będzie udzielał zasiłków, oraz poczyni ulgi podatkowe.

Sejmowa komisja zagraniczna przyjęła w ub. tygodniu projekt ustawy o zatwierdzeniu umowy czesko- polskiej. Przeciwko ustawie i umowie przemawiali zarówno burżuazyjni Niemcy, jak i niemieccy socjalni demokraci oraz komuniści. Ciekawem jest stanowisko Kramarza. Jest on coprawda zasadniczym wrogiem Polski, ale głosował za ustawą, jakkolwiek nie mógł odmówić sobie przyjemności napadania na Polskę za jej rzekome nieprzychylne stanowisko wobec czeskiej mniejszości w Polsce. Poza Kramarzem i to należy stwierdzić, cała opinja czechosłowacka umowę z Polską przyjmuje przychylnie. Niemcy i komuniści występują przeciwko umowie, powołując się na rzekomy ucisk Niemców w Polsce. Zarówno Kramarzowi, jak i Niemcom dobrą odprawę dał bratni "Robotnik Śląski" organ polskich socjalistów we Frysztacie, który z okazji ratyfikacji umowy czechosłowacko- polskiej w komisji spraw zagranicznych stwierdził, że jak biurokracja czeska na Śląsku krzywdzi mniejszość polską, tak też biurokracja endecka polska krzywdzi mniejszość czeską na Wołyniu. Nie można tu mówić o złej woli rządów. W nadchodzącym tygodniu umowy przejdą na porządek dzienny plenum sejmu i nie ulega wątpliwości, że uzyskają większość w Izbie, gdyż i autonomiści słowaccy będą głosowali za ratyfikacją.

Cała bez różnicy prasa czechosłowacka, przychylnie odnosi się do sprawy uzyskania przez Polskę stałego mandatu do Rady Ligi narodów. Zarówno prasa urzędowa, i półrządowa, jak i prasa koalicji rządowej, stoi na stanowisku, że Polska winna zasiadać w Radzie Ligi. O ile narodowi demokraci argumentują to swoje stanowisko potrzebą wytworzenia frontu anty-niemieckiego, o tyle socjaliści i demokraci stwierdzają, że obecność Polski w Radzie Ligi jest konieczna, gdyż Polska jako wysunięte na wschód państwo, jest ważnym czynnikiem w polityce europejskiej. Mowa ministra Skrzyńskiego komentowaną jest przez prasę dosyć życzliwie. Podnoszą tu spokojny i rzeczowy ton mowy.

Po tow. Kwietniowskim z redakcji "Robotnika Śląskiego" we Frysztacie odszedł redaktor tow. Emil Wańke z powodu nieporozumień programowych. W artykule pożegnalnym tow. Wańke donosi, że podał się do dymisji z powodu zmiany dziennika na tygodnik, oraz z powodu nieporozumień programowych. Oczywiście, że z powodu wyboru jednego tylko posła polskiego i to katolika, sytuacja PPS. w Czechosłowacji nie jest wcale różowa i stąd też te nieporozumienia programowe, a właściwie taktyczne w łonie partji. Obecnie jednak, gdy ruch socjalistyczny zaczyna się ożywiać, żywimy nadzieję, że dojdzie do konsolidacji ruchu.

ADAM WEŁTAWSKI.

Rezygnacja kom. Weissa w Winnikach.

Jak się dowiadujemy komisarz Weiss, widząc oburzenie całej ludności Winnik przeciw jego gospodarce, zgłosił rezygnację. Ponieważ zrobił to na posiedzeniu swej rady przybocznej Szkaradek i Kijak podnieśli krzyk że oni do tej rezygnacji nie dopuszczą. — Widać ta dobrana kompanja chciałaby dalej rządzić. Wybrała się delegacja do wojewody przeważnie mieszkańców z sąsiedniej gminy Weinbergen i ci adwokatowali za utrzymaniem Weissa. Obecnie sprawa jest w ręku województwa, od przyjęcia rezygnacji zależy — uzdrowienie stosunków. Jeżeli to się nie stanie odpowiedzialność weźmie p. wojewoda Garapich.

—:::—

Proces o przedłużenie godzin pracy.

WARSZAWA, 3. 3 (AW). W Łodzi odbył się ostatnio ciekawy proces o przedłużenie godzin pracy do 54 godzin w tygodniu. Oskarżony był dyr. odlewni żelaza w Łodzi Weigl i S-ka, Macher. W sądzie pokoju inspektor pracy domagał się kary więzienia bez zamiany na grzywnę. Sąd jednak nie przychylił się do tego żądania i Machera zwolnił od odpowiedzialności.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 4 marca

Z LECZNICTWA KOLEJOWEGO. Jak się dowiadujemy z kolejowych sfer urzędniczych sprawa poruszona Nr. 48 "Dziennika Ludowego" w artykule "Macać czy prześwietlać" polegała na jednostronnej informacji.

Prześwietlenia dla pracowników, korzystających z bezpłatnej pomocy lekarskiej, wykonuje się wskutek bardzo ograniczonych kredytów tylko w wypadkach rzeczywiście potrzebnych, o czem — w myśl przepisów, decyduje i za co jest odpowiedzialny lekarz naczelny.

W danym wypadku istotnie kwestjonował lekarz naczelny potrzebę prześwietlenia i okazało się, że miał zupełną rację, gdyż wykonane na życzenie męża pacjentki prześwietlanie nie wykazało żadnych zmian chorobowych któreby mogły być stwierdzone prześwietlaniem. W każdym razie pośpiech w tym wypadku był niepotrzebny, a już w najbliższych dniach ambulatorjum będzie miało swój własny aparat — Mimo to lekarz naczelny postawił ze swej strony wniosek zwrócenia kosztów oświetlenia.

Wyjaśnienie to umieszczamy tem chętniej, że lekarz, o którym mowa, znany jest ogólnie ze swej daleko idącej życzliwości dla pracowników.

PO MYŚLI § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania do art. z dn. 27. II. p. t. "Arogancja kamienicznika".

Nieprawną jest, że Moses Hoffman zajmuje przy ul. Janowskiej l. 90 jedną ubikację, natomiast prawdą jest, że posiada dwie ubikacje.

Nieprawdą jest, że właściciel tej realności żąda za mieszkanie Hoffmana miesięczny czynsz w kwocie 26 zł., natomiast prawdą jest, że w myśl pisemnej umowy, ustalono czynsz dla urzędu rozjemczego od sumy 25 koron przedwojennych, której jednak Hoffman nie dotrzymuje i zalega z czynszem od 5-ciu miesięcy.

Nieprawdą jest, że zostało pobrane odstępne, natomiast prawdą jest, że na usilne prośby z litości wynajęto mu mieszkanie, gdyż znajdował się na bruku wyrzucony z ubiegłego mieszkania.

Nieprawdą jest, że właściciel zatkał mu komin, natomiast prawdą jest, że komin uległ zabiciu jedynie z winy Hoffmana, co stwierdził majster kominiarski i komisja policji budowlanej Magistratu, wydając stosowny nakaz dla Hoffmana pod L. 114.222/25 — III. Dr. Durst.

SKARGI NA "NUZĘ". Jeden z urzędników pisze nam: Sześć lat byłem członkiem "Nuzy". Udział mój wynosi tam przeszło 12,000.000 mkp. (nie licząc dywidendy za ten czas, której dotychczas nie otrzymałem. Wyjeżdżając ze Lwowa w grudniu 1924 wypowiedziałem mój udział — przyczem mi wyraźnie oświadczono, iż w rok później, t. zn. z końcem 1925 r. otrzymam mój udział z powrotem. Tymczasem na liczne upomnienia otrzymuję wiadomość, iż wypowiedzenie moje liczy się dopiero od 31. XII. 1925! To zn. jeszcze rok każe mi Szanowna "Nuza" czekać! — Mało tego — "Nuza" żąda, bym uzupełnił mój udział wpłaceniem kwoty 13 zł. 27 gr., czyli, że mój udział (w kwocie przeszło 12,000.000 mkp. wraz z dywidendą policzą mi "Nuza" za 1 złoty 73 gr.! — Jak to nazwać? Czy nie jest to oburzające?

Nasz informator, zadając to pytanie, darmo się trudzi. Przez niesumienną i nieuczciwą gospodarkę "Nuza" zbankrutowała.

NAGŁY ZGON PACJENTKI U LEKARZA. Wczoraj popołudniu zjawiła się u lekarza dr. Graffa, zam. przy ul. Gródeckiej pod l. 89, Wanda Schönhofferówna, licząca lat 17, w towarzystwie swej siostry Emilji, oraz krewnej Emilji Nogajowej. Podczas oględzin lekarskich pacjentka niespodzianie zemdlała, zaś po krótkiej chwili dr. Graff stwierdził zgon chorej. — Krewne, obecne przy śmierci Sch., podały, iż zmarła od trzech lat cierpiała na niedokrewność i ogólne osłabienie. W ostatnim czasie popadała często w gorączkę i w podobnym stanie zjawiła się, aby zasięgnąć porady.

Lekarz miejski dr. Wernicki nie mógł stwierdzić przyczyn zgonu pacjentki i polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

WSZYSTKO KRADNĄ. Nieznany osobnik złożył nieproszoną "wizytę" w składzie starego żelaza Markusa Safrana przy ul. Kaźmierzowskiej i skradł tu "patent" Izby skarbowej i weksel na 90 zł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Pomocnik handlowy Chaim Weiser, zam. w Kleparowie, przechodząc wczoraj ul. Kościelną, zachorował nagle przyczem upadając, zranił się w głowę.

Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK PRZY PRACY. Józef Jaśkiewicz, liczący lat 36, zam. przy pl. Unji Brzeskiej pod l. 3, zatrudniony był jako robotnik w fabryce stolarskiej Hermana Kiezalesa przy ul. Źródlanej pod l. 9. Wspomniany został wczoraj porwany przez tryby maszyny, przyczem postradał lewą rękę. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Policja zarządziła dochodzenia, kto ponosi winę kalectwa człowieka.

KULCZYKI DZIECKA ŁUPEM ZŁODZIEJKI. 5-letnia Zofja Fellerówna niepostrzeżenie wyszła z mieszkania rodziców i stała w bramie realności przy ul. Misjonarskiej, podziwiając ruch uliczny. Tu spostrzegła ją jakaś nieznana kobieta, zajęła dziecku z uszu złote kulczyki, wartości 30 zł. i zbiegła z łupem.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 7.60, przekazy na Nowy Jork 7.63 zł.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. 38-letnia Antonina M., zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego, usiłowała struć się wczoraj rozcieńczonym kwasem solnym Odwieziono ją do szpitala. Powodem desperackiego kroku były niesnaski rodzinne.

Pies Pauliny Różyckiej pokąsał dotkliwie Stefana Czajkowskiego. Inny czworonóg pokąsał w ul. Gródeckiej Henryka Grossmana.

Michał Fedorowicz, monter, doznał przypadkowo zmiażdżenia palców u nogi. Odesłano go do szpitala.

SEZONOWA KRADZIEŻ. Nieznany włamywacz zapragnął widocznie odbyć przykładnie post i wielkanocne rekolekcje, skradł bowiem 2 beczki śledzi ze składu tych rybek przy ul. Cebulnej pod l. 1.

Poszkodowany Eljasz Borher nie uznał jednak zbożnych intencji złodzieja, oskarżył go bowiem w policji, podając swą szkodę na 120 zł.

Policja chcąc gruntownie dopomódz włamywaczowi w jego wielkopostnych poczynaniach, zapragnęła osadzić go w swych ubikacjach na postnej "galopzupce", która bardziej nawet niż śledzie działa oczyszczająco i umartwiająco na grzeszne pożądliwość. Na razie jednak, jak to też i najczęściej bywa, pragnienia policji obracają się w sferach "pobożnych" marzeń, harmonizujących z temi śledziowo-wielkopostnemi nastrojami.

KRADZIEŻE. W piekarni Hermana Czaczkiesa przy ul. Szpitalnej skradziono walizę i garderobę na szkodę Rubina Orensteina i Mozesa Goldhabera, wartości około 450 zł.

Nieznani sprawcy włamali się do budki inwalidzkiej przy ul. Janowskiej, skąd skradli większą ilość tytoniu, papierosów, bibułek i zapałek, wartości 400 zł.

Z otwartego mieszkania Barbary Jastrzębskiej przy ul. Krasickich, skradziono bieliznę, wartości 88 złotych.

ARESZTOWANIA ZA AGITACJĘ KOMUNISTYCZNĄ. Lwowska defenzywa aresztowała przedostatniej nocy 12 osób, z których 8 osadzono w areszcie. Śledztwo toczy się w kierunku uprawiania komunistycznej agitacji wśród więźniów kryminalnych w lwowskich więzieniach. Aresztowani utrzymywali łączność z więźniami politycznymi i udzielali im dyrektyw w kierunku szerzenia agitacji w murach więziennych. Wyniki śledztwa w tej sprawie utrzymuje policja w ścisłej tajemnicy.

"BOMBA" W OGRODZIE MAKOLONDRY. Ojciec tragicznie zmarłego Fr. Makolondry na cmentarzu Łyczakowskim, doniósł wczoraj wieczorem policji, że w jego ogrodzie, obok realności przy ul. Kochanowskiego pod l. 101, ktoś porzucił maszynę piekielną.

Na miejsce wysłano natychmiast funkcjonarjuszy II. P. oraz znawcę wojskowego. Makolondra wskazał im jakąś puszkę, która jak się okazało, była napełniona śmieciem i prochem ulicznym.

Makolondra przesłuchany, zeznał, iż jest z różnych stron "terroryzowany", przeto był pewny, że puszka ta jest "bombą".

Policja doniesienie to kładzie na karb przedenerwowania donoszącego.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. W aresztach policyjnych osadzono Dymitra Durbaka za kradzież 100 kg. cukru z wozu stojącego w ul. Gródeckiej na szkodę firmy "Branka". W śledztwie ustalono, iż spólnikami tej kradzieży byli woźnica Jan Prystajko i Antoni Buczyński. Osadzono ich również w areszcie.

Marję Kaczmarek aresztowano za kradzież złotego zegarka z łańcuszkiem na szkodę Hindy Lichtensteinowej.

Za kradzieże kieszonkowe aresztowano Samuela Tuhna i Michała Elenberga.

Za kradzież chustki z wozu aresztowano Michała Figulskiego, zaś za kradzież 22 szklanek osadzono w areszcie Szymona Woźniaka i Władysława Aisza.

Annę Huczak, wieśniaczkę, aresztowano za sprzedaż chustek na pl. Krakowskim, podejrzanego pochodzenia.

Polskie Towarzystwo Geograficzne.

Po kilku zebraniach w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza uchwalono dnia 13 lutego wybrać Komitet Organizacyjny Towarzystwa Geograficznego, w skład którego weszli przedstawiciele wszelkich interesów naukowych i wszystkich warstw kultury naukowej.

Komitetowi temu powierzono porozumieć się ze sferami interesowanemi w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, zadecydować o formie Towarzystwa Geograficznego we Lwowie i funkcjonować w ciągu pierwszego roku jako Zarząd Towarzystwa.

Jakkolwiek prace porozumiewawcze z innemi ośrodkami pracy geograficznej i kultury narodowej w Polsce nie są jeszcze ukończone, Komitet postanowił podać do publicznej wiadomości fakt dokonanej organizacji i wystąpić czynnie, zapraszając do Lwowa słynnego badacza Grenlandji, Lauge Kocha, którego wykład będzie najwymowniejszą manifestacją znaczenia i doniosłości badań geograficznych.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Podziękowanie.

Wielmożnym Panom Drowi M. Jonasowi (operatorowi i ortopedycie) Drowi J. Kurzrokowi, Drowi K. Obmińskiemu lekarzom Kasy chorych, za czułą opiekę i wyleczenie mnie z ciężkiej choroby zasyłam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Adolf Gottesman
Nadinspektor tow. ubezp. »Feniks«.

169—1

Komunikat.

× TOWARZYSTWO LEKARSKIE. W piątek, dnia 5. marca odbędzie się posiedzenie z porządkiem dziennym: 1) Pokazy: Doc. Rothfeld, Dr. Laskownicki, Dr. Dobrzaniecki. 2) Dr. Szczepan Mikołajski: O obecnej epidemji płonicy w świetle statystyki urzędowej. 3) Dyskusja nad referatami o płonicy. — Do głosu zapisani: prymarjusz Lipiński, doc. Gąsiorowski, płk.-lek. Hornung.

Van Hamel przybył do Gdańska.

GDAŃSK. 3 III. (Pat.) Dziś o godz. 9-ej rano przybył tu parowcem holenderskim nowy wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Van Hamel. Na dworcu powitał wysokiego komisarza imieniem senatu przedstawiciel senatu gdańskiego, zaś imieniem generalnego Komisarjatu Rzplitej Polskiej w Gdańsku radca legacyjny Kermenicz. Obaj złożyli w imieniu senatu gdańskiego i w imieniu rządu polskiego nowemu wysokiemu komisarzowi życzenia owocnej pracy w wolnem mieście Gdańsku.

Luther o powiększeniu Rady Ligi Nar.

HAMBURG. 3 III. (Pat.) Wczoraj wieczorem na zaproszenie senatu hamburkiego — wygłosił kanclerz Luther w obecności zaproszonych gości mowę polityczną, której głównym tematem była sprawa powiększenia Rady Ligi Narodów. Było dla nas samo przez się zrozumiałem mówił kanclerz, że przed naszem wejściem do Ligi Narodów organizacja jej nie ulegnie żadnym istotnym zmianom. Gdy w Locarno kontrahenci Niemiec zaproponowali związanie sprawy paktu bezpieczeństwa z wejściem Niemiec do Ligi Narodów, nie czyniono żadnych aluzji w tym sensie. Tak samo oczywistem było, że Niemcy wstąpią do Ligi Narodów tylko wtedy, gdy otrzymają stałe miejsce w Radzie Ligi, co również przyznawały wszystkie rządy zainteresowane. Wszelkie zatem nasze rozważania o zabezpieczeniu naszego wejścia do Ligi Narodów miały za podstawę obecną organizację Rady. Z tym stanem rzeczy nie da się pogodzić powiększenie Rady w chwili wejścia do niej Niemiec. Każdy zgłaszający się o przyjęcie do pewnej organizacji ma prawo spodziewać się, że zastanie ją w niezmienionej postaci. Ostatnio słyszeliśmy, jakoby rozszerzenie Rady było częścią oddawna już omawianego planu do którego urzeczywistnienia wejście Niemiec do Ligi miało dać sposobność. Jeżeli tak jest to byłoby oczywiście wskazane powiadomić o tem rząd niemiecki podczas rokowań prowadzonych w ubiegłym roku. Jednak nie jest mi wiadomo, żeby ta sprawa znajdowała się kiedykolwiek na porządku dziennym zgromadzenia ogólnego lub Rady Ligi np. we wrześniu lub w grudniu 1925. O zamiarach tych dowiedzieliśmy się dopiero z prasy. Ważną jest również dla nas następująca sprawa: konieczność wypowiedzenia się o ewentualnej zmianie składu Rady Ligi lub organizacji, Ligi postawiłaby Niemcy w położeniu wręcz niemożliwem, to znaczy, że dopóki Niemcy nie są członkami Ligi nie mają żadnej kompetencji do wypowiadania się o ewentualnych przyszłych zmianach tej organizacji. Gdy Niemcy otrzymają miejsce w Radzie przez doświadczenie nabiorą dokładniejszego pojęcia o szczegółach i o organizacji Ligi wówczas będą one mogły zająć stanowisko wobec ewentualnych propozycji zmiany składu Rady, ponieważ przy decyzjach tego rodzaju chodzi nie tylko o stosunek do poszczególnych członków Ligi, ale i sprawność całej organizacji. Nie możemy przypuścić, ażeby przez odrzucenie naszego punktu widzenia mocarstwa miały doprowadzić do sytuacji grożącej zniszczeniem w ostatniej chwili wyników całej polityki ubiegłego roku. Okoliczność ta utwierdza mnie w nadziei, że wyłuszczone wyżej nasze stanowisko znajdzie uznanie mocarstw przed naszym odjazdem do Genewy, albo też już w samej Genewie. W końcu oświadczył kanclerz Luther, że Niemcy pragną lojalnie współpracować z Ligą i ułatwić jej sprawną działalność.

Oszustwo przy sprzedaży dolarów na czarnej giełdzie.

Marja Gałczyńska, zam. przy ul. Chorążczyzny pod L. 11 a, udała się wczoraj wieczorem w zaułki czarnej giełdy, chcąc wymieniać 30 dolarów na złote. Sądziła bowiem, że uzyska wyższą kwotę, niż w Banku Polskim. — Wkrótce nawinął się jakiś osobnik, który po długich targach ofiarował za te dolary 234 złotych.

Podczas płacenia okazało się, że giełdziarz cenił również i złote. Przeliczał je bowiem kilkakrotnie nadbierał i chował do swej kieszeni w końcu wręczył plik banknotów Gałczyńskiej.

Skrupulatność giełdziarza przy przeliczaniu pieniędzy wzbudziła zaufanie u Gałczyńskiej. Oszczędzając sobie trudu przeliczania pieniędzy schowała je do torebki i odeszła do domu.

Wkrótce jednak G. rozczarowała się srodze. Przeliczając bowiem pieniądze w domu stwierdziła, że otrzymała tylko 120 zamiast 234 zł. Dopiero wówczas zrozumiała, że ta rzekoma zrozumiała skrupulatność giełdziarza była tylko oszukańczym manewrem, wprowadzającym w błąd poszkodowaną. Gałczyńska powiadomiła o oszustwie policję.

—:::—

Wyrok w sprawie kradzieży w firmie Winklera.

Wczoraj zeznawali jako świadkowie kom. Konarski oraz poszkodowany właściciel firmy. Ostatni zeznał, że nie zauważył kradzieży, zaś rzekome małe obroty kładł na karb ogólnej stagnacji. Przypadek, a właściwie śledztwo policji oswobodziło go od tych "cichych wspólników". Poszkodowany zrzekł się pretensji do zakwestjonowanej garderoby u Tyskównej, oskarżeni zaś zgodzili się sami, aby znalezione u nich podczas rewizji kosztowności i cenniejsze przedmioty oddać p. Winklerowi. Wartość tych przedmiotów wynosi około 5.000 złotych. Pozatem poszkodowany otrzymał 2.000 dolarów, zakwestjonowane u kupca Barabasza, zaś o pozostałe 2.000 dol. trwa obecnie spór w sądzie cywilnym, Baloń bowiem wraz z Koberem zapłacił p. Barabaszowi 1.000 dolarów za kupno sklepu.

Po przeprowadzonej rozprawie ogłoszono wyrok, zasądzający Balonia i Kobera po 15 miesięcy, zaś Tyskównę na 1 rok ciężkiego więzienia z policzeniem aresztu śledczego. Przy wymiarze kary wzięto pod uwagę jako okoliczności łagodzące młody wiek oskarżonych oraz skruchę i przyznanie się do winy.

Wędrówki umierających z głodu.

Przełożona klasztoru w Shan-Sa (Chiny) podaje następujący wstrząsający opis sytuacji w jednym z objętych głodem okręgów Chin: "Klęska głodowa w Hunan jest jeszcze groźniejsza niż w r. 1922, ponieważ wylewy zniszczyły cały zasiew ryżu i najstraszliwsza nędza panuje w prowincji. Codziennie przybywają do Shon-Sa tłumy wygłodzonych biedaków, którzy wywędrowali z rodzinnych miejsc. Wymyślili oni sobie sposób, w jaki mogą odbyć podróż koleją, gdyż długi marsz przez zniszczony kraj jest ponad ich siły. Całemi gromadami kładą się na szynach kolejowych i ani sygnały, ani gwizd maszyn nie może ich skłonić do usunięcia się z toru.

Maszynista jest wobec tego zmuszony zatrzymać pociąg, a wówczas nędzarze rzucają się nań, wdzierają się do wagonów, zajmują wszystkie wolne miejsca. Tak przybywają do Shon-Sa, gdzie pod eskortą wojska idą do jednej z opuszczonych pagod. Tulaj, wyjąc z głodu, przepędzają cały dzień, poczem wieczorem wojsko eskortuje ich z powrotem na dworzec, gdzie otrzymują po funcie ryżu a następnie pociągiem odsyła się ich — na śmierć głodową. — Codzień przybywają po dwa lub trzy pociągi wyładowane tymi nieszczęśnikami. — Ostatnim razem, gdyśmy byli na dworcu, przybyło około 3000 osób, którym towarzyszyliśmy w drodze do pagody, nie mogącej pomieścić ani jednej dziesiątej części. Wszystkie domy wzdłuż drogi były zabarykadowane z obawy, by zrozpaczeni nie rzucili się do rabunku. — Nawet mężczyźni, łachmanami odziani, nie mogli się utrzymać na nogach. Setki małych dzieci wiły się z bólu w ramionach matek. — Uszy nasze rozdzierał nieustanny krzyk i jęk. Skąpe środki lecznicze naszej apteki zostały odrazu wyczerpane, nędzarze walczyli o łyżkę syropu czy kapsułkę chininy.

Wieczorem, na dany przez żołnierzy znak, ruszyli biedacy z powrotem na dworzec, zostawiając pagodę pełną trupów.

—:::—

Z dnia.

Już się zjednoczyli.

Po uchwałach stronnictwa Strońskiego i Dubanowicza, postanawiających, że tylko król jest im potrzebny, nastąpiło teraz już jawne zjednoczenie monarchistów polskich.

Oto co o tem donosi „Warszawianka" Strońskiego.

„Istniejące dotychczas Obóz Monarchistów Polskich (Warszawa) i Organizacja Monachistyczna (Poznań) zlały się obecnie i stworzyły wspólną organizację p. n. Zjednoczenie Monarchistów Polskich.

Prezesem Rady Naczelnej Z. M. P. jest p. Wacław Niemojewski, wiceprezesami są jen. Raszewski i prof. dr. Szymon Dzierzgowski. Prezesem Zarządu Głównego jest poseł, prof. Stefan Dąbrowski. Do Zarządu wchodzą pp. Ludwik Bryndza-Nacki, jen. Dowbor-Muśnicki, Alfred Jankowski, Antoni Jundziłł, ks. prałat Antoni Kwiatkowski, prof. Zyg. Lisowski, Konstanty Murzynowski, mec. Mirosław Obiezierski, Aleksander Pawlikowski, Józef Robakiewicz. Sekretarzem jeneralnym Z. M. P. jest p. Bogumił Orzechowski.

Pos. Stefan Dąbrowski, p. Antoni Jundziłł i prof. Uniw. Pozn. dr. Zygmunt Lisowski są członkami Stronnictwa Chrz.-Nar. i współdziałają w pracach Zjednoczenia Monarchistów Polskich zgodnie z uchwałami Rady Naczelnej Stronnictwa Chrz-Nar.".

Są już tedy jak widzimy, generałowie, posły, prałaci, brak jest tylko jeszcze króla no i tych, którzyby go słuchali.

Tych kilku bzików może mu służyć za orszak przyboczny, ale gdzie lud?...

W tem sęk...

Wybory w Klubie żydowskim.

Prezes mniejszości.

WARSZAWA, 3. 3. (tel. wł.) Wczoraj i dziś obradował klub żydowski. Przedmiotem obrad był wybór prezesa. Na wczorajszem posiedzeniu 12 głosami, przy 20 wstrzymujących się, wybrano posła Hartglasa, który zastrzegł sobie danie odpowiedzi w dniu dzisiejszym. Dziś oświadczył, że przyjmuje mandat oraz złożył deklarację, w której mówi, iż nie jest zwolennikiem ugody z każdym rządem, ale prowadzić będzie politykę porozumienia z rządami, a zwłaszcza z obecnym. Co do współpracy z innemi mniejszościami, to jest za nią, jeśli nie będzie przynosić szkody państwu. To oświadczenie spotkało się z życzliwem przyjęciem całego klubu, nawet i tych, którzy wstrzymali się od głosowania. Następnie przystąpił klub do wniosku o numerus clausus. Dyskusję odroczono do następnego zebrania.

—:::—

Japonja grozi wojną

TOKIO. 3 III. (AW.) Prasa japońska omawia możliwość wojny z Rosją sow. wobec postępowania Sowjetów w Madżurji. Prasa reakcyjna uważa nawet, że wojna ta jest nieuniknioną wobec czego byłoby wskazane rozpocząć ją najrychlej. Postępowanie Rosji sow. w Mandżurji i na kolei wschodnio-chińskiej staje się z każdym dniem agresywniejsze. Rząd japoński i naród cały są zdania, że utrzymanie się w Mandżurji jest dla Japonji kwestją bytu.

—:::—

Krach na giełdzie nowojorskiej.

NOWY JORK. 3 III. (AW.) Na giełdzie tutejszej baissea przybrała niezwykłe rozmiary. Giełdę opanowała formalna panika. Katastrofalny spadek kursu spowodował olbrzymie straty spekulantów, którzy ponieśli wprost senzacyjną porażkę. Akcje elektryczne i gazowe poniosły straty od 15—40 punktów na sztuce. Obrót akcjami osiągnął rekordowe cyfre, przyczem przedsięwzięto liczne egzekucje.

—:::—

Pan dyrektor urządza mieszkanie!

Gimnazja lwowskie nie są jednolicie urządzone. Jedne mieszczą się w budynkach zupełnie do tego celu niestosownych, w czynszowych kamienicach i w tych zwykle niema mieszkania dyrektora. Inne zakłady, specjalnie budowane, posiadają także mieszkania.

Niektóre z nich jednak zmieniły swe przeznaczenie, jak n. p. w I. gimnazjum przy ul. Kubali, gdzie mieszkanie dyrektora zamieniono z rozporządzenia kuratorjum lwowskiego na bibljotekę naukową. Dlatego też nowy dyrektor tego gimnazjum p. Chodowicki mieszka w swojem prywatnem pomieszkaniu w mieście. (Posiada on wprawdzie jeszcze drugie mieszkanie willę w Zimnej Wodzie pod Lwowem, ale z niego korzysta jedynie w porze letniej). Wprawdzie Kuratorjum wołało mieć bibljotekę niż dyrektora w budynku szkolnym, lecz jakżeby to wyglądało, aby dyrektor nie urządził sobie (trzeciego) pomieszkania? od czegoż samowola dyrektorska?

Jak się to robi? Otóż najpierw jednego tercjana wyrzuca się ze służbowego mieszkania na bruk (aby powiększył szeregi bezrobotnych), po trzyletniej nienaganne służbie. A urządza się to w następujący sposób: Zakazuje mu się wogóle przez cały dzień wydalać z budynku gimnazjalnego, bez poprzedniego opowiedzenia się; a gdy tercjan (Jan Wuczkowski) zaprotestował przeciw takiemu ograniczeniu osobistej wolności, zwolniło się go z miejsca. Tym sposobem już jedna ubikacja dla przyszłego mieszkania dyrektorskiego wolna. — Dalsza owocna praca p. dyrektora. Łączy się dwa duże oddziały jednej klasy (IV) każdy liczący po 30 uczniów, w jeden oddział; zajmuje się uzyskaną w ten sposób "wolną" klasę i przerabia się ją na służbowe mieszkanie dla drugiego tercjana; zaś jego dawne mieszkanie łączy się z sąsiedniem wydalonego pierwszego tercjana. Tak więc mamy już dwa połączone mieszkania (3 ubikacje) dwóch tercjanów. Ponieważ tego jeszcze za mało „dołącza się do nich salę gabinetu przyrodniczego i — całe mieszkanie dla p. dyrektora już gotowe.

Wszelkie te przeróbki "dla dobra zakładu" naturalnie, na koszt rządowy w okresie robienia oszczędności.

Zapytujemy, jakie skutki takiej gospodarki? Najpierw jeden człowiek z rodziną wyrzucony na bruk. Dalej 60 uczniów stłoczonych w jeden oddział przeznaczonych na zmarnowanie się i nienauczenie się niczego z powodu przepełnienia klasy.

Dalej, wskutek wynikłych dalszych zmian w pomieszczeniach zabrakło miejsca na warsztaty uczniowskie. Lecz od czego piwnice, niskie i ciemne?! Otóż dwie takie wilgotne klatki przerobiło się na warsztaty dla uczniów! Że tam któryś z nich osłabi sobie wzrok lub nabawi się reumatyzmu, któżby się tem martwił: sens główny w tem, aby p. dyrektor wykombinował dla siebie mieszkanie! Kołu rodzicielskiemu odebrano głos w sprawach zakładu, więc milczy, a kuratorjum da na wszystko swoje zezwolenie.

A może ten głos przecież zapobiegnie złemu i bodaj w części przeszkodzi szkodliwej samowoli p. dyrektora Chodowickiego.

Krakowska Kasa chorych przyczynia się do utrzymania klinik krak.

Jak wiadomo, minister oświaty Grabski zredukował do minimum pozycje na utrzymanie klinik przy uniwersytecie krakowskim, wskutek czego klinikom tym — leczącym tysiące chorych groziło zamknięcie.

Aby temu zapobiec, dyrektorzy klinik postanowili prowadzić je we własnym zarządzie i dokładać z własnych funduszów. Równocześnie dziekan wydziału lekarskiego prof. Marchlewski oraz dyrektor klinik prof. Rosner i prof. Rutkowski zwrócili się do prezydjum Kasy chorych z prośbą o poparcie materjalne dla klinik w zamian za leczenie członków kasy.

Na konferencji, która się odbyła przy współudziale posła Żuławskiego, dyr. Zychowicza i lekarzy naczelnych dr. Stahra i dr. Glassnera ze strony Kasy chorych, a dziekana prof. Marchlewskiego oraz prof. Rosnera i Rutkowskiego ze strony Uniwers. Jagiell. ustalono warunki stałych świadczeń Kasy chorych dla klinik uniwersyteckich.

Kasa chorych czyni to w czasie równ...ż i dla niej krytycznym, poczucie jednak obowiązku podtrzymania bytu klinik i wzgląd na lepsze warunki pomieszczenia i leczenia swych chorych członków, zaważyły przy składaniu tej ciężkiej ofiary. Od dnia 1. b. m. zarząd kliník otrzyma co miesiąc z góry od Kasy chorych stałą znaczniejszą zaliczkę, za leczenie swych członków.

Z dniem wczorajszym przeszły pod własny zarząd klinik Uniwersytetu Jagiell. i chorzy przyjmowani na poszczególne klinjki zobowiązani są odtąd do składania z góry taks za 10 dni w wysokości około 50 zł. Zaznaczyć należy, że dotąd klinki leczyły także biednych bezpłatnie.

Dola inteligencji polskiej w Paryżu.

Znaczna ilość wyrzuconych na bruk ludzi umysłowo- pracujących opuściła kraj w celu poszukiwania pracy we Francji a zwłaszcza w Paryżu. Paryż okazał się jednak niegościnny, pracy dla inteligencji nie ma. Nieszczęśliwi ci emigranci, wyczerpawszy wszystkie swe oszczędności zwracają się o pomoc do paryskich instytucji polskich, które nie rozporządzają odpowiedniemi funduszami na przyjście im z pomocą. Wszelkie próby uzyskania dla nich pracy w francuskich przedsiębiorstwach, jak banki, domy handlowe i t. d. są bezowocne.

Ostatnio nawet dostarczenie pracy fizycznej w Paryżu lub najbliższych jego okolicach jest znacznie utrudnione.

Powinno to być przestrogą dla tych, którzyby liczyli na znalezienie pracy na terenie Paryża.

Kiedy kobieta chce się zabawić...

W tych dniach nieprzyjemną przygodę przeżyły dwie młode kobiety, żony zamożnych właścicieli dóbr pod Preszburgiem. Udały się one do Preszburga we dwójkę, aby „się zabawić". Na dworcu poznały dwóch eleganckich mężczyzn, z którymi po rozmaitych lokalach przepędziły część nocy, poczem cała wesoła czwórka udała się wspólnie do hotelu. Tutaj z marzeń miłosnych zbudziło rozkoszne pary pukanie do drzwi, z za których następnie dał się słyszeć głos, że przyszła policja. Mężczyźni zamknęli swe przygodne kochanki do szaf, sami zaś poszli drzwi otworzyć.

Po niejakim czasie zamknięte kobiety, nie słysząc żadnego hałasu, ośmieliły się wyjść z swych ukryć.

Jakież było ich przerażenie, gdy w pokoju nie zastały ani śladu z swych pakunków, pieniędzy i kosztowności. Oczywiście obaj mężczyźni, którzy byli zwykłymi rzezimieszkami, znikli również bez śladu.

—:::—

NIKODEM KOPILEWICZ.

FELJETON BEZ TYTUŁU.

(Przepisane z zagubionej notatki współczesnego literata polskiego).

Gdybym nie wiedział, że istnieją "Wiadomości literackie" i specjalny ich dział "Książki najgorsze" — napisałbym książkę, którą w ostatecznym wypadku wydałbym nakładem Zjednoczonego Związku Pucobutów Rzeczypospolitej Polskiej...

Gdybym nie wiedział, że istnieje Tuwim i jego "Camera obscura" — napisałbym wiersz w rodzaju:

Ku gwiazdom dalekim wznoszą się góry
Człowieczej doli podarte w szmaty;
Wtłoczono nas w stare spleśniałe mury —
Na świat patrzymy przez grube kraty...
I chociaż nas ludzkie prawo niewoli.
I nikt nie stanie w naszej obronie —
Żelazna wola nam nie pozwoli
Ugasić ducha, co ogniem płonie... i t. d.

Gdybym wreszcie nie wiedział, iż jestem właścicielem jednego (co za szczęście, doprawdy!) żołądka, jednej pary podartych butów i podobnych mebli, jakie posiadał bohater "Snu" Prusa — nie pisałbym nawet tego, co piszę obecnie.

Nie pisałbym wogóle nic!

W moich dotychczasowych utworach obnażałem moją duszę dochodzę jednak do wniosku, iż w dzisiejszem społeczeństwie, o ile już coś należy obnażać, to stanowczo o wiele lepiej, wygodniej i... popłatniej stosować to do rzeczy o namacalnych, konkretnych wymiarach, nie mających z duszą nic wspólnego....

Smutne to, ale prawdziwe.

Za obnażanie swej duszy Chrystus zawisł na krzyżu, a Giordano Bruno pokumał się z ogniem.

Ich los był pod pewnym względem szczęśliwszy od mego, i całej mojej konfraterni, tworzącej t. zw. literaturę. To właśnie, co miało na celu stłumić Prawdę przez nich głoszoną, a tem samem pozbawienia ich życia stanowi dla mnie jeden z atrybutów tegoż: dzień w dzień konam na krzyżu życia, bo palj mnie — o jakże boleśniejszy niż twój stos Brunonie! — płomień głodu pragnienia i rozpaczy.

W młodości głowiłem się nad tem, czy Knut Hamsun pisząc swój "Głód" był istotnie głodnym; nie mogłem wówczas ani na chwilę przypuścić, iż książka ta o tak wybitnych walorach artystycznych powstała jedynie z pobudek autora do Piękna. W książce tej widziałem odezwę pisarza wołającego społeczeństwo o pomoc, widziałem w niej krzyk głodnego człowieka, który kij i torbę żebraczą zamienił na pióro i książkę.

Ilu było wtedy polskich literatów, którzy o głodzie i chłodzie, poniżeni i wzgardzeni pisywali wzniosłe poematy?

Ilu ich jest teraz?

Jestem głodny! Nie wstydzę się tego. Niech umierają się i palą ze wstydu ci, którzy mój głód spowodowali, niech rumienią się ja, gdy ktoś daruje mi hojną ręką czarny kęs z trudem zapracowanego chleba.

Wyobraźcie sobie dalej: chcę i muszę pisać, a nie mam warunków po temu.

Dotychczasowe moje utwory pisałem na makulaturze, w której pakowano śledzie, powidło, lub bryndzę. O tyle, jeszcze jestem w szczęśliwej sytuacji, iż nie mam pisać patykiem na piasku. Dzisiaj przynajmniej jest to o tyle niepraktyczne, iż piasek jest ponoć droższy od papieru, a kijów używa się w współczesnej szkole jako metodycznego środka do kształcenia młodzieży.

Nikt nie chce widzieć w pisarzu człowieka. W tem tkwi właśnie cały klucz tragedji. A mimo to głodni, zziębnięci pracują na poddaszach miejskich drapaczy nieba.

Ile trzeba mieć w sobie równowagi, ile pogody ducha, by o głodzie wbrew wszystkim i wszystkiemu tworzyć jasne, wzniosłe poematy, w których mieni się Piękno, w których perlą się i kryształą łzy natchnienia, bożkiej rozkoszy twórczości łzami marnej, pospolitej nędzy głodnego człowieka, któremu rzeczywistość odmawia chleba i tych najprymitywniejszych potrzeb, w które obfituje współczesne życie i kultura.

Jak chętnie doprawdy, chciałoby się spytać słowami wielkiej poetki. Kiedyż ty duchom dasz spocząć o życie?

Trust gazeciarski w Niemczech.

57 proc. pism niemieckich jest uzależnionych od jednego człowieka.

Pewna część prasy niemieckiej zajmuje wybitnie wrogie stanowisko wobec sprawy wejścia Polski do Rady Ligi Narodów. Prócz pism zdecydowanie nacjonalistyczno-monarchistycznych front antypolski zajmują pisma tak zwane liberalne, które dotychczas nie wypowiadały się tak wrogo przeciw Polsce. Czy należy to przypisać zmianom poglądów? Nie bardzo. Utworzył się poprostu koncern dziennikarski, zorganizowany przez niejakiego Hugenberga, ongiś drobnego urzędnika w Poznaniu, dziś trzęsącego prawie całą prasą niemiecką. Hugenberg mianowicie dostarcza wiadomości 1600 pismom niemieckim. — Koncern jego rozsyła tylko te wiadomości „na których rozszerzaniu mu bardziej zależy. Prócz tego z każdej wiadomości wypuszcza szczegóły, uważane przez siebie za niekorzystne i nieodpowiednie. W korespondencjach łącznie z obsługą parlamentarną wysuwane są tylko interesy monarchistyczne i prawicowe.

Do tego koncernu — prócz gazet — należy siedem banków, wielka ilość papierni, towarzystwa filmowe, biura korespondencyjne, drukarnie, giserníe i cały szereg zakładów, związanych z przemysłem drukarskim.

O wpływach tajnego radcy na „linję polityczną" prasy niemieckiej świadczy fakt, że w r. 1925 zasilał on swemi „wiadomościami" 1200 pism, obecnie już 1600, czyli 57 proc. wszystkich gazet niemieckich zależnych jest od Hugenberga. Pisma niezależne w Niemczech nie tworzą takiej siły, by mogły przeciwstawić się zorganizowanemu koncernowi dziennikarskiemu, kierowanemu przez radcę Hugenberga.

Największy statek powietrzny świata.

Demokratyzacja Turcji.

Konstantynopol dzisiejszy a z nim i cała Turcja zatraciła zupełnie swój dawniejszy, historją wieków wyrzeźbiony charakter. Sułtan został zdetronizowany, ogłoszono republikę, a do władzy dostały się młode i najmłodsze siły narodu, wychowane w kulturze zachodniej, rozentuzjazmowane hasłami demokratycznemi i zdecydowane wszelkimi siłami walczyć ze starą wsteczną tradycją. I życie handlowe tych miast pół-orjentalnych wielce się zmieniło; nie widzimy już na każdym kroku Anglików i Niemców, gdyż Turcy sami starają się skoncentrować cały handel w swych rękach. Polityka republiki tureckiej stoi całkowicie pod znakiem demokracji nowoczesnej. Najważniejszem zadaniem obecnego rządu tureckiego jest przeprowadzenie radykalnej reformy w życiu towarzyskiem, które stanowczo nie godzi się z postępem i demokracją dzisiejszą. Chodzi tu przedewszystkiem o stworzenie

NOWYCH FORM ŻYCIA RODZINNEGO,

o stworzenie nowych podstaw życia małżeńskiego, o ustalenie stosunku między żoną a mężem pod względem majątkowym i t. d.

Rząd obecny stara się wszelkiemi siłami wprowadzić do Turcji najnowsze udoskonalenia techniczne. Nowa Turcja, zwana Dżumhurijet (republika), posiada obecnie zaledwie 3.500 km. linji kolejowej; rząd postanowił w najbliższej przyszłości wybudować dalszych 1000 km. Również i swym wyglądem zewnętrznym przypomina już poniekąd Konstantynopol i Angora nowoczesne miasta europejskie. Rząd dąży

DO USUNIĘCIA ANALFABETYZMU,

przyczem posługuje się zupełnie nowym i nowoczesnym ustawodawstwem szkolnem i kulturalnem. Pod tym względem stała się Turcja poniekąd naśladowcą rosyjskiego komisarza oświaty Łunaczarskiego, gdyż odnośna ustawa turecka wzorowana była na projekcie rosyjskim. Na uwagę zasługuje również

DALEKO IDĄCA REFORMA ROLNA,

która stara się jak największej ilości mieszkańców-rolników przydzielić ziemię, uwzględniając przy tem racjonalne prowadzenie gospodarstwa. Jeśli Turcja w dalszym ciągu tak pilnie pracować będzie nad swą modernizacją, nie ulega żadnej wątpliwości, że w ciągu kilku lat powstanie nowa Turcja z prawdziwie europejską kulturą. Zdaje się, że naród turecki zdoła sprostać temu zadaniu, że pokona on starą zaśniedziałą tradycję, że usunie prastare dogmaty religijne, hamujące rozwój życia, kultury i demokracji.

Meksyk wypędza księży cudzoziemskich.

Rząd meksykański postanowił wydalić ze swych granic księży katolickich, a zaczął to wydalanie od księży cudzoziemskich.

Niektóre stany meksykańskie poszły jeszcze dalej, nakazały bowiem kapłanom wstępować w związki małżeńskie i zabraniając odprawiania nabożeństw, dopóki ten nakaz nie będzie wypełniony.

Jak obecnie donoszą do londyńskiego „Times'a" z Nowego Jorku, zarządzenia władz meksykańskich tyczą się nietylko kościoła katolickiego, ale wogóle wszystkich wyznań, których bądź to misjonarze, bądź też kierownicy szkół pochodzenia cudzoziemskiego, działają na gruncie meksykańskim.

Tak np. kazano wyjechać z Meksyku w ciągu dwudziestu czterech godzin duchownemu sekty metodystów, J. L. Phillipsowi, dyrektorowi instytutu ludowego w Piedras Negras, w stanie Rio Grande. Phillips opuścił Meksyk z siedmiu innymi nauczycielami amerykańskimi, pozostawiając szkołę z dwustu wychowańcami na łasce losu.

Szkołę zajęli urzędnicy meksykańscy.

W mieście Meksyku zamknięto szkołę katolicką dla dziewcząt, utrzymywaną przez dwie zakonnice amerykańskie.

Według dziennika meksykańskiego „El Grafico" z nakazu ministra spraw wewnętrznych wszystkie tego rodzaju szkoły mają być zamknięte, a kierownicy i kierowniczki ich deportowani w przeciągu dni dziesięciu.

—::::—

Dary amerykańskie zwolnione od opłat celnych.

Polacy zamieszkali w Ameryce, pragnąc przyjść z pomocą swoim niezamożnym krewnym w Polsce, przesyłają często paczki, zawierające stare ubrania, bieliznę, obuwie i t. d. Przez długi czas urzędy celne w Polsce nakładały na takie przesyłki cło, tak, że często opłata celna przewyższała wartość przesłanych rzeczy. Wywoływało to wśród wychodźtwa wielkie rozgoryczenie.

Nowojorski dziennik „Nowy Świat" zebrał przeszło 9 tysięcy petycyj Polaków, zamieszkałych w Ameryce do władz polskich, by tej anomalji nareszcie położono koniec. Akcja ta odniosła ten skutek, że z końcem ub. r. władze skarbowe zwolniły od cła przesyłki pocztowe z Ameryki zawierające drobne dary dla osób niezamożnych. Zwolnienie to jednak uwarunkowano rozmaitemi formalnościami, z których najuciążliwszem było żądanie przedłożenia świadectwa ubóstwa.

W sprawie tej interwenjował obecnie w Warszawie redaktor "Nowego Świata" p. W. Błażewicz i uzyskał zniesienie powyższego warunku. Wobec tego, zamiast świadectwa ubóstwa odbiorca paczki składa tylko poświadczenie, że przesyłka jest darem, że przesłane rzeczy służyć mają wyłącznie dla jego osobistego użytku i że niemi nie będzie handlował, w razie zaś przekroczenia tego warunku, podlega odpowiedzialności kryminalnej.

Ofenzywa Riffenów.

PARYŻ, 2. 3. (AW). Pierwsze dni wiosny wykorzystał Abd El Krim celem podjęcia ofenzywy przeciw Francuzom na wszystkich odcinkach. Dwie jego kolumny napierają w kierunku rzeki Uerghi, usiłując okrążyć pozycje francuskie pod Tannat. Równocześnie trzecia kolumna napiera z tyłu na dolinę Uerghi. Przyszło do poważniejszych starć.

—:::—

Bezrobotni w Sokalu.

Onegdaj odbyło się w Sokalu zgromadzenie bezrobotnych za inicjatywą P. P. S. Starostwo w Sokalu przyjęło delegację z łona zgromadzenia bezrobotnych i przyobiecało przychylnie załatwić postulaty bezrobotnych i udzielić pomocy sezonowym bezrobotnym.

W dwa dni później za inicjatywą starostwa w Sokalu stworzony został powiatowy Komitet niesienia pomocy bezrobotnym w skład którego weszli między innemi tow. W. Kościuk i S. Babij jako przedstawiciele PPS. w Sokalu. Z łona Komitetu pow. wybrano Komitet Wykonawczy do którego wchodzą przedstawiciel starostwa w Sokalu jako przewodniczący p. Leonard Chrzanowski, przedstawiciel bezrobotnych w Sokalu tow. Babij jako sekretarz, oraz przedstawiciel PPS. w Sokalu tow. Kościuk, przedstawiciel gminy p. Karawan i przedstawiciel przemysłu p. Jaworski.

Uznanie należy się tut. Starostwu za energiczną współpracę w kierunku starań o fundusze i t. p.

Akcja wspomniana przeprowadzana jest bezstronnie, jednak demagogiczne indywidua jak p. Dr. prof. Pogonowski na czele (zapalony Ch. Dek.) oraz chadecy: Wodonos, Kelner Ch. Deko-komunista i Chudzik tutejszy listonosz, wprowadzają wśród tut. bezrobotnych zamęt, chcąc w mętnej wodzie łowić ryby.

Pozatem wszyscy tutejsi robotnicy świadomi są tego, że wszelkie starania w kierunku polepszenia bytu robociarzy oraz dodatnie wyniki zawdzięczają wyłącznie stronnictwu Polskiej Partji Socjalistycznej.

Bezrobotny.

—:::—

Zgromadzenie robotn. w Ustrzykach

Prowokacje nie ustają.

W dniu 25. lutego odbyło się w sali Zw. Metalowców w Ustrzykach dolnych zgromadzenie robotników rafinerji nafty, tartacznych i rolnych.

Zgromadzenie zagaił tow. Babicki Kazimierz, proponując na przewodniczącego tow. Biegę Stanisława. Przewodniczący udzielił głosu referentowi tow. Baranowskiemu sekr. Zw. Rolnych, który w dwugodzinnym referacie przedstawił ogólną sytuację gospodarczą w państwie oraz ataki kapitalistów i obszarników na zdobycze klasy pracującej.

W dyskusji zabierali głos tow. Popiel, Skawiński J. oraz Biega Stanisł. Zaznaczyć należy, że działalność związków zawodowych klasowych zaczyna się rozwijać w powiecie Liskim.

Nie obeszło się jednak bez prowokacji policji, którą usłużne władze wobec obszarników i kapitalistów przysłały w liczbie trzech posterunkowych z komendantem na czele. Daleko korzystniej by było gdyby gorliwość policji zwróciła się w innym kierunku.

Tu znacznie więcej mógłby znaleść pan starosta pow. Lisko do roboty, ażeby polecił wglądnąć swoim podwładnym czy kupcy nie pobierają za artykuły spożywcze wyżej cennika czy wogóle kupcy posiadają cenniki. Tak samo powinien starać się „ażeby bezrobotni po zasiłki nie musieli chodzić Liska, lecz ażeby je wypłacano na miejscu w Ustrzykach. Co zakorzyść ma bezrobotny z tego zasiłku gdy musi zapłacić 3 zł. za kolej do Liska, a 2 zł przeżyć w drodze, bo traci cały dzień a 9 zł. zaledwie dostaje za tydzień. To należałoby załatwić a nie posyłać na zgromadzenie robotnicze policję.

Zgromadzenie wypadło imponująco, o zainteresowaniu świadczy fakt, że było około 300 uczestników.

Zgromadzenie zamknął tow. Biega o godz. 6'30 okrzykiem na cześć P. P. S. i klasowego związku zaw. Metalowców i wezwał zebranych do organizowania się. Robotnicy opuszczali salę przy śpiewie „Czerwonego Sztandaru"

Wykłady Komisji Oświatowej P.P.S. w Związkach Zawodowych.

W ZWIĄZKU ZAWODOWYM METALOWCÓW, ul. Ormiańska 31 odbędzie się we czwartek 4-go marca o godz. 7-mej wieczór wykład tow. Dziurzyńskiego p. t.: Życie i działalność Staszica.

W ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW GMINNYCH, ul. Ormiańska 2 odbędzie się w piątek 5. marca o godz. 7-mej wieczór wykład tow. dr. Hollendra o Kooperatywach budowlanych.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. "Dama w purpurze". Gościnny występ Heleny Miłowskiej.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. "Kredowe Koło".

Sobota, o godz. 4 popoł. "Zaklęte trzewiczki". Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. "Janek" — "Verbum Nobile"

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna):

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. "Pan Naczelnik — to ja..."

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. "Marietta".

Sobota, o godz. 3.30 popoł. "Gdybym chciała.." Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. "Pan Naczelnik — to ja..."

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Mieszczanie". — Gośc. występ Ludwika Solskiego.

—:::—

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ TEATRU NOWOŚCI będzie doskonała operetka Goetzego: „Czarne Róże" — przygotowywana pod kierunkiem reżyserskim p. Tatrzańskiego, muzycznym Sereoyńskiego, dział choreograficzny układu baletmistrza Cesarskiego. Uczestniczą w nowości pp.: Brzeska, Grabowska, Kasprowiczowa, Bojanowski, Ostrowski, Sowiński, Szosland, Kopczyński, Bykowski i in.

—:::—

Sprawy partyjne.

* RADA NACZELNA P. P. S. 14 i 15. marca br. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. Początek obrad o godz. 10 rano.

Sekretarjat Generalny
C. K. W. P. P. S.

Różne.

Największy statek powietrzny świata.

Onegdaj w Berlinie wygłosił dr. Eckener wykład o nowożytnej komunikacji lotniczej. Między innemi podał interesującą wiadomość, że w warsztatach w Friedrichshafen buduje się nowy olbrzymi statek lotniczy, którego rozmiar przewyższy wszystkie dotychczasowe konstrukcje. Skrzydła tego olbrzymiego ptaka będą miały rozciągłość 70 m., a motory będą wyposażone w siłę 3000 HP. Pojęcie o wielkości statku daje porównanie go ze słynnym amerykańskim Zeppelinem Z. R. 3., którego motor posiada tylko 1500 HP.

Około 13.000 bibljotek w Czechosłowacji

W roku 1919 wydał rząd czeskosłowacki rozporządzenie, w myśl którego wszystkie gminy, posiadające szkołę, lub więcej niż 300 mieszkańców, zobowiązane są założyć bibljotekę publiczną. Bibljoteki te miały zostać oddane do użytku publicznego najpóźniej do końca roku 1921 w gminach, posiadających ponad 300 obywateli, a do końca roku 1929 we wszystkich pozostałych gminach. Według danych statystycznych z roku 1924 posiadała Czechosłowacja ogółem 12.656 bibljotek gminnych. Jedna bibljoteka przypada mniej więcej na 930 mieszkańców. Utrzymywanie bibljotek kosztuje około 15 miljonów kor. czesk. Wszystkie bibljoteki posiadały w r. 1924 ogółem przeszło 4 milj. tomów. Administracja bibljotek tych znajdowała się w rękach 13.000 bibljotekarzy.

Szkło, które się nie tłucze.

Angielskie pismo "The Motor" podało wiadomość o nowym doniosłym wynalazku dwóch znanych uczonych wiedeńskich dr. Pollaka i dr. Rippera. Już wielu uczonych starało się wynaleźć jakieś ciało, któreby posiadałoby wszystkie zalety szkła, a jednocześnie było elastyczne i nie tłukło się. Otóż zdaje się, że wspomnianym uczonym udało się ciało takie stworzyć. Ciało to daje się łatwo barwić, a z biegiem czasu przejrzystość jego się nie zmniejsza; można je wykonać w najrozmaitszych grubościach. "Szkło organiczne", jak zostało ciało to nazwane, posiada w zasadzie następujące własności: jest bezbarwne, przeźroczyste, lekkie, posiada w dostatecznym stopniu elastyczność, jest dość twarde i nie ulega rozbiciu.

Rosja wywozi 10 milj. papierosów mies.

LENINGRAD. (Ceps). Począwszy z dniem 1. lutego 1926, wywozi leningradzki trust tytoniowy zagranicę 10 miljonów papierosów miesięcznie. Prócz tego będzie trust dostarczał papierosy dla Chin, dokąd w najbliższej przyszłości wyśle w specjalnem opakowaniu 5 miljonów sztuk.

Autograf.

Wiadomo powszechnie, że ludzie słowni, bądź uczeni, czy literaci, politycy, artyści dręczeni są stale przez zbieraczy autografów. Między innemi Rudyard Kipling otrzymał niedawno list z załączeniem 15 szl. i czystej kartki. Treść listu brzmiała: "Szanowny Panie, zbieram autografy sławnych ludzi i proszę, aby mi pan coś napisał na tej czystej kartce. Załączam zapłatę — ostatecznie 15 sz. za dwa wyrazy wystarczy". — Kipling odesłał kartkę ze słowami: "Bardzo dziękuję".

Obszar posiadłości ziemskich niem. rodzin książęcych.

Berlińskie pisma demokratyczne stwierdzają, że obszar własności ziemskiej, przypadającej rodzinom książęcym w Rzeszy niemieckiej, wynosi 500.000 ha. Jest to obszar równający się trzeciej części b. w. księstwa badeńskiego, a dwa razy większy od b. księstwa bruświckiego.

Polska dostawa dla Chin

(A. T. E.) Towarzystwo Akcyjne „Ferrum" w Bogucicach koło Katowic otrzymało obecnie zamówienie na półtora tysiąca ton rur bandażowych i gładkich dla instalacji hydraulicznych miasta Ham-Kou. Za dostawę tę wpłynie ponad 30.000 funt. szterl. Nadmienić należy, iż nadzwyczaj ruchliwe Towarzystwo „Ferrum" obejmuje swą siecią eksportową cały świat od Alaski po Japonję.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.